

CII 473



EP12 1000

CZY I JAK BADAĆ DZISIAJ ZIEMIE ZACHODNIE I PÓŁNOCNE POLSKI?

Z dyskusji socjologów: Zygmunta Dulczewskiego, Krzysztofa Kwaśniewskiego,
Andrzeja Kwileckiego i Marka Ziółkowskiego

W grudniu 1996 r. zorganizowano w Instytucie Socjologii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu seminarium naukowe dotyczące stanu badań nad problematyką Ziemi Zachodnich i Północnych. Prowadzący dyskusję Stanisław Lisecki nawiązał na wstępie do pytania, jakie Redakcja „Przeгляdu Zachodniego” postawiła jednemu z pionierów tych badań prof. Zygmontowi Dulczewskiemu w wywiadzie z okazji osiemdziesiątej rocznicy Jego urodzin*. Pytanie brzmiało: „Czy warto zdaniem Profesora wracać do tej problematyki, czy problematyka tych ziem jest nadal atrakcyjna?” Prof. Zygmunt Dulczewski odpowiedział wówczas: „Nie ma dla mnie najmniejszej wątpliwości, że odpowiedź na to pytanie może być tylko pozytywna. Wielkie naturalne laboratorium jakim stały się procesy społeczno-kulturowe i ekonomiczne milionowych mas ludności osiedlającej się na tych terenach nie straciło nic na aktualności i atrakcyjności dla socjologicznych badań terenowych. Skutki tego wydarzenia dziejowego wymagają obserwacji i analiz naukowych jeszcze przez długie lata. Powtarzam twierdzenie, że wielkim błędem było przerwanie tych badań na skutek nakazu administracyjnego i należy ten błąd jak najskuteczniej naprawić”.

Ta wypowiedź stanowiła punkt wyjścia głębszej refleksji uczestników seminarium, którą zdominowało przekonanie o potrzebie powrotu do tej problematyki. Wskazywali na to m.in. prof. Zygmunt Dulczewski, Andrzej Kwilecki, Krzysztof Kwaśniewski i Marek Ziółkowski, których głosy „gwoli namysłu naukowego” – jak mawiał Tadeusz Kotarbiński – publikujemy, licząc na dyskusji ciąg dalszy.

Stanisław Lisecki

ZYGMUNT DULCZEWSKI

O potrzebie kontynuacji rozpoczętych w przeszłości i przerwanych w latach siedemdziesiątych badań socjologicznych na Ziemiach Zachodnich wypowiedziałem się niedawno w wywiadzie opublikowanym w „Przeглядzie Zachodnim” (nr 4/1996).

* „Przeгляд Zachodni” nr 4/1996, ss. 111-117.

Procesy społeczno-kulturowego „stawania się” jakie miały miejsce po „przeszczepieniu” na te ziemie milionowych mas polskiej ludności w 1945 r. nie zakończyły się, rzecz oczywista, administracyjnym oświadczeniem władz PRL, że „nastąpiła już pełna integracja tych ziem z resztą ziem polskich” i dalsze badania socjologiczne tej problematyki nie są potrzebne.

Tworzenie się nowego społeczeństwa na Ziemiach Zachodnich trwa bez przerwy i dzięki swej specyfice nadal trwać będzie, jeśli nie wieki to z pewnością liczne dziesięciolecia. Specyfika tych procesów zarysowana została w opublikowanych wynikach badań socjologicznych, etnograficznych, ekonomicznych, w bogatych materiałach z konkursów pamiętnikarskich *etc.* Należy podjąć obecnie dogłębną dyskusję naukową jak zaplanować – po trzydziestu latach przerwy – kontynuację tych badań, by niczego co zasługuje na dalszą terenową penetrację i analizę nie uronić, a równocześnie uwzględnić nową, po tym okresie zaistniałą sytuację.

Na tę nową sytuację złożyły się m.in.: 1) zjednoczenie Niemiec i otwarcie granicy z całą Europą Zachodnią; 2) powstanie III Rzeczypospolitej i w związku z tym rozpoczęcie się procesów transformacji społeczno-ustrojowej obejmującej wszystkie dziedziny życia społeczno-politycznego, społeczno-gospodarczego i społeczno-kulturowego kraju.

Zmiany te wymagają oczywiście sformułowania nowego, aktualnego programu badawczego.

Trudno podejmować próbę zarysowania takiego programu w krótkiej, dyskusyjnej wypowiedzi. Wymaga to pogłębionego namysłu i narady w doświadczonej zespole badaczy (o ile możliwości z udziałem autorów opracowań poprzednio opublikowanych). Na razie warto, jak sądzę, wspomnieć o kilku sprawach ogólnych.

Instytut Zachodni podjął w 1945 r. doniosłą akcję opracowania cyklu historycznego pod nazwą „Ziemie Staropolski”, w ramach którego ukazały się osobne tomy o Opolszczyźnie, Dolnym Śląsku, Ziemi Lubuskiej, Pomorzu Zachodnim, Warmii i Mazurach. W cyklu tym ukazano to wszystko, co świadczyło o historycznych związkach Ziem Odzyskanych z Polską i stanowiło argumentację uzasadniającą powrót nad Odrę i Nysę Łużycką.

I dobrze się stało. Ludności osiedlającej się na tych ziemiach potrzebna była świadomość, że przybywają na stare ziemie polskie. Wielka lekcja historii była ważnym czynnikiem w społecznej adaptacji osadników do ich nowej życiowej sytuacji. Nie ulega jednak wątpliwości, że w dokumentacji tej – i to ze słusznych, doraźnych względów – pomijano dziedzictwo kulturowe niemieckie. „Umowne milczenie” należy obecnie zastąpić rzeczową treścią satysfakcjonującą obydwie zainteresowane strony. Jest to „działka historyków”, ale i dla socjologów otwierają się tu nowe perspektywy badawcze.

Wiąże się to z problemem zjednoczenia Niemiec, ze wzmożonym ruchem turystyczno-krajoznawczym i handlowo-gospodarczym po obu stronach gra-

nicy oraz z nawiązywaniem niezwykle licznych, różnorodnych kontaktów społecznych przez przedstawicieli i członków obydwu nacji. Tematem rozmów stają się nie tylko interesy gospodarcze, ale także sprawy o znaczeniu ogólnym. Pomniki architektury, zabytkowe pałace i parki z pomnikami przyrody, dzieła twórczej myśli technicznej wybitnych wynalazców niemieckich *etc.* są dorobkiem wspólnym, wkładem w kulturę ogólnoludzką. Wiedza o nich, docenianie ich „rangi kulturowej” jest cenną wartością zarówno dla Niemców, jak i dla Polaków – obecnych włodarzy Ziem Zachodnich. Upowszechnianie tej wiedzy wśród polskiej ludności sprzyja zarówno zapobieganiu dewastacji dóbr kultury, jak i sprawie podnoszenia poziomu kulturalnego ludności oraz wytwarzania postawy tolerancji i wzajemnego szacunku Polaków i Niemców. Przyczynia się to w oczywisty sposób do zmiany obrazu Polaka w oczach sąsiadów. Jest to jeden z ważnych czynników przełamywania pokutujących w świadomości obydwu narodów negatywnych stereotypów. Badania socjologiczne mogą znaleźć wdzięczne pole dla rejestracji i analizy przemian, które nabierają specyficznego znaczenia w perspektywie tworzenia się „typu obywatela zjednoczonej Europy”. Są to problemy bardzo złożone i skomplikowane, i w tej krótkiej wypowiedzi można je jedynie zasygnalizować.

Powstanie III Rzeczypospolitej i związane z tym procesy transformacji społeczno-ustrojowej są oczywiście najbardziej aktualnym i najbardziej atrakcyjnym tematem znajdującym na tych obszarach swoje specyficzne uwarunkowania. Jednym z ważniejszych uwarunkowań jest pionierska tradycja miejscowej ludności. Należy zakładać, że pionierzy i potomkowie byłych pionierów Ziem Odzyskanych są „materiałem” szczególnie predestynowanym do odegrania roli „nowych pionierów” w dziedzinie gospodarki wolnorynkowej i w korzystaniu z praw i swobód polityczno-obywatelskich. Zaistniał bowiem „prawdziwy raj na ziemi” dla ludzi z fantazją, nie bojących się ryzyka w szrankach rywalizacji politycznej i gospodarczej. Biografie „fortunatów”, miliarderów, biznesmenów, twórców i liderów nowych partii politycznych i zreszeń przemysłowo-gospodarczych, bankierów – to lista nowych materiałów socjologicznych, które winny się znaleźć w pracowniach naukowych. Oczywiście nie można pominąć narastających fal procesów dewiacji społecznej, działalności polskich i międzynarodowych gangów przestępczych i mafii, które na terenach pogranicza znajdują szczególnie żyzną glebę. Trzeba pamiętać, że skończył się już okres niepewności co do stałości powojennych granic. Zniknęły także hamujące aktywność ludzką bariery „politycznego strachu”.

W organizowanych obecnie od nowa badaniach socjologicznych ważnym elementem stać się powinny także – zasygnalizowane w referacie wprowadzającym Stanisława Lisieckiego – analizy porównawcze wyników badań polskich z wynikami badań w innych rejonach. Analizy tego rodzaju mają istotne znaczenie dla weryfikacji formułowanych hipotez badawczych i przyczyniają się do rozwoju nauki o społeczeństwie jako całości.

Po tych ogólnych uwagach w zasadzie optymistycznych chciałbym na zakończenie dodać pewne ostrzeżenie, żeby dyskusje tego rodzaju – jak się to niestety często dzieje – nie kończyły się na sformułowaniu postulatów, po których nie następuje etap konsekwentnej, wytrwałej realizacji. W żadnym wypadku nie powinniśmy zadowalać się wynikami tak nagminnie dziś stosowanych sondaży ankietowych. Od przytaczanych po takich sondażach tabel statystycznych, daleko skuteczniej przemawiają do mnie dobre reportaże dziennikarskie, bądź powieści. Gdybym był dużo młodszy, niż jestem, kto wie czy nie zaryzykowałbym przygody „wciągnięcia się” na jakiś czas do mafii działającej na Ziemiach Zachodnich, żeby potem napisać o niej socjologiczną monografię.

KRZYSZTOF KWAŚNIEWSKI

Problematyka polskich Ziem Zachodnich w socjologii, poza socjologią, a nawet i same Ziemie Zachodnie i Północne stanowią dziś dla niektórych coś w rodzaju gorącego ziemniaka: ani go połknąć, ani go wypluć.

Połknąć – to przecież narazić się Niemcom, którzy do dziś zachowali swe pretensje do nich nie tylko w art. 116 konstytucji („Niemcy w granicach z 1937 r.”), a do których „wypada” dziś deklarować tylko miłość i zaufanie, bo inaczej jest się szowinistą, a oprócz tego (oczywiście tylko na dalszym planie...) ma się trudności z ubieganiem się o ich *sponsoring*.

Wypluć – to chociażby tylko to, że trzeba narazić się milionom Polaków na tych ziemiach dziś mieszkających, często już na nich nawet w drugim pokoleniu urodzonych, no i pozbawić się możliwości politycznego, chociażby czysto deklaratywnego, wspierania się najoczywistszymi tezami o „polskiej racji stanu” (choć i to pojęcie coraz częściej bywa dyskredytowane).

Równocześnie atakuje się zrodzone w późnej PRL twierdzenie o zakończeniu procesów integracyjnych na tych ziemiach i o „wyschnięciu” inspiracji badawczych związanych z tą problematyką. Na pytanie „czy potrzebne są badania socjologiczne nad Ziemiami Zachodnimi?” winno się więc w zasadzie udzielać tylko odpowiedzi twierdzącej.

Ta twierdząca odpowiedź, jeżeli ma być tak przeciwstawiona całemu dotychczasowemu nurtowi tych badań, wymaga reorientacji. Otóż obawam się, że reorientacja ta idzie po najłżejszej linii oporu. Idzie ona w trzech głównych kierunkach: 1) przyswajania i uświadamiania tradycji niemieckiego dorobku na tych ziemiach ich polskim mieszkańcom; 2) budowania życzliwego stosunku do niemieckich sąsiadów, zwłaszcza w związku z polsko-niemiecką współpracą w ramach euroregionów (budowanych zresztą z reguły nie w nawiązaniu do dawnych tradycji regionalnych, ale „okrakiem” na polsko-niemieckiej granicy,

z tendencjami do rozmywania ich¹); 3) w ogóle w związku z aksjomatycznym, często bezkrytycznym uznaniem zachodnich sojuszy, aspiracji do Unii Europejskiej i NATO za korzystne, albo przynajmniej „nieuniknione”. Ta ostatnia tendencja wzmacniana jest przez dość hojne sponsorowanie badań tego typu z zewnątrz. Jeżeli jednak prowadzone one będą rzetelnie, a nie w stylu „dworskim” mogą i one przynieść ciekawe wyniki. Niemniej nie oznacza to, że tam, gdzie mamy jeszcze do dyspozycji jakieś własne środki i kadry należy ich używać również tylko do tych samych celów. Choćby dlatego, że ten reanimowany dziś w Polsce punkt widzenia na Ziemię Zachodnią i na Niemcy miał się bardzo dobrze w Niemczech przez ponad 600 lat, zaowocował wieloma, zarówno propagandowymi, jak i rzetelnymi publikacjami, rozwijał się w RFN przez cały okres minionego pięćdziesięciolecia i naprawdę nie wiem, czy mamy o tym do powiedzenia więcej, niż np. gdybyśmy konkurowali z angielskimi autorami w zakresie dzieł o dawnych brytyjskich koloniach.

Z przykrością stwierdzam, że to co udało mi się sformułować na ten temat już w 1989 r. nie straciło zdaje się swej aktualności². Wszystko co będzie badane w związku z Ziemiami Zachodnimi będzie ich przynależności do Polski albo służyć, albo przeszkadzać i *tertium non datur* nawet w jednoczącej się Europie. Badania te, choćby tylko w zakresie, na jaki nas samych stać, nie mogą się wiązać wyłącznie z mechaniczną reorientacją z jednego na drugiego „Wielkiego Brata” (na ten temat patrz kontrowersyjne, ale bardzo inspirujące uwagi A. M. Zawiaśłaka³, gdzie mowa i o Ziemach Zachodnich, i o stosunkach polsko-niemieckich). Nawiasem mówiąc tęsknię do tego, by Polska i Polacy bardziej (tak jak właśnie Niemcy i inne kraje) dążyli do osiągnięcia zawsze tych samych celów i kierunków zmieniającymi się środkami, niż do zmieniania celów i kierunków ze złudnym przekonaniem, że sama reorientacja przysporzy im korzyści. W tej i innych sprawach uważam też, że Polacy powinni bardziej Niemców naśladować, niż starać się im przypodobać, choć obawiam się, że często jest odwrotnie.

Czy i jakie winny być zatem dezyderaty pod adresem nowych badań Ziemi Zachodnich? Że winny one być nadal podejmowane – za tym przemawia chyba właśnie dzisiaj nawet więcej argumentów niż w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Oczywiście dziś nikomu nie można zabronić prowadzenia i sponsorowania takich badań, jakie mu się wydają do czegoś potrzebne. Ale jakie badania mogą się wydawać najpotrzebniejsze nam, socjologom polskim, zwłaszcza jeżeli mamy środki na to, by sami wyznaczać sobie pola badawcze?

¹ K. Kwaśniewski, *Euroregiony a regionalizm*. „Przegląd Wielkopolski” nr 1-2/1994, ss. 14-18.

² K. Kwaśniewski, *Nowe perspektywy socjologicznych badań Ziemi Zachodnich (Próba typologii)*. „Studia Socjologiczne” nr 2/1989, ss. 49-54.

³ A. M. Zawiaślak, *Wypisy z dziejów wiarołomstwa i naiwności w polityce*. Warszawa 1996.

Zastanawiając się nad tym kiedyś zaproponowałem, by badać Ziemie Zachodnie jako regiony Polski⁴ i ta propozycja nie wydaje się zdezaktualizowana. Także postawiona w tej samej pracy teza, iż możliwe jest zaistnienie fałszywej świadomości narodowej wydaje się nadal warta refleksji, zwłaszcza w dzisiejszych realiach Śląska Opolskiego. Warto też spróbować szerszych ujęć porównawczych, zwłaszcza Śląska i innych obszarów politycznej, cywilizacyjnej, kulturowej i narodowej marginalności, takich jak Alzacja i Lotaryngia, Górna Adyga, czy Ulster. Dziś dołączyć trzeba np. sprawy związane z sygnalizowaną niepewnością mieszkańców Ziem Zachodnich co do tytułów własności posiadanych gruntów. Warto też dalej badać czy, u kogo i „dzięki” komu, w jakim stopniu i w jakich kontekstach ludnościowych, gospodarczych i politycznych pojawiają się lub odżywają nastroje zarówno braku legitymizacji, wyobcowania i wykorzenia, jak i ksenofobii itp. Jak np. usprawiedliwione skądinąd „oddawanie sprawiedliwości” niemieckiemu wkładowi cywilizacyjnemu w dorobek tych ziem odbija się w świadomości ich dzisiejszych mieszkańców i czy wiąże się ono z uznaniem, czy z totalną negacją jakiegokolwiek dorobku polskiego i słowiańskiego? Te i podobne zagadnienia z pewnością winny być badane, jeśli badania takie nie mają charakteru wyłącznie usługowego.

Natomiast badanie i eksponowanie przez polskich autorów głównie niemieckiego dorobku i punktów widzenia może mieć w odbiorze społecznym nawet „efekt bumerangowy”. Osobiście uważam za tytuł do chwały nauki niemieckiej przede wszystkim takie prace, jak (zresztą do dziś nie przetłumaczona na język polski) praca F. Tetznera⁵, albo z nowszych nie dotycząca bezpośrednio Polski praca K. von Bittermanna⁶, niż np. „zrozumienie” dla usprawiedliwiania demonstrantów przeciw fotograficznej wystawie *Wojna eksterminacyjna*, dokumentującej zbrodnie *Wehrmachtu*, czy dla polemik ze znaną książką D. Goldhagena⁷ o chętnych egzekutorach woli Hitlera.

Nade wszystko zaś proponuję w tej i innych sprawach, by zawsze naśladować to, co w podobnej sytuacji robiliby – i dawniej, i obecnie – badacze niemieccy, gdyby ta sytuacja odnosiła się do nich.

ANDRZEJ KWILECKI

Konferencje i dyskusje naukowe poświęcone socjologicznej problematyce Ziem Zachodnich i Północnych mają swoją tradycję. Przypomnę, że wkrótce po włączeniu Ziem Odzyskanych do Polski, w latach 1945-1947, Rada

⁴ K. Kwaśniewski, *Integracja społeczności regionalnej. Śląsk Opolski*. Opole 1987.

⁵ F. Tetzner, *Die Slawen in Deutschland*. Braunschweig 1902.

⁶ K. von Bittermann (Hrsg.), *Serbien muß sterben. Wahrheit und Lüge im jugoslawischen Bürgerkrieg*. „Critica Diabolis” T. 45, 1994, ss. 208.

⁷ Por. o tym np. U. Usakowska-Wolff, *Czy eksterminacja jest mitem?* „Wiadomości Kulturalne” nr 10/1997, s. 8.

Naukowa dla Zagadnień Ziem Odzyskanych odbywała posiedzenia oraz przygotowywała materiały dokumentacyjne i analityczne dla prowadzonej akcji osiedleńczej. Uczni krakowscy – Rajmund Buławski, Kazimierz Dobrowolski, Tadeusz Kłapkowski, Paweł Rybicki – ogłaszali opracowania i referaty w „Zeszytach Biura Studiów Osadniczo-Przedsiedleńczych” wydawanych w Krakowie. Na 20-lecie – w 1965 r. – Komisja Socjologiczno-Demograficzna Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich działająca pod kierunkiem Pawła Rybickiego zastanawiała się nad dorobkiem i perspektywami badań nad Ziemiami Zachodnimi. Z okazji 40-lecia, tematyka socjologiczna Ziem Zachodnich zdominowała obrady plenarne VII Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologów we Wrocławiu 1986 r. I wreszcie w pół wieku po historycznym akcie oparcia zachodniej granicy Polski na Odrze i Nysie, w Opolu w 1995 r., Polskie Towarzystwo Demograficzne i Instytut Śląski w Opolu, przy współpracy Instytutu Zachodniego w Poznaniu, zorganizowały konferencję naukową, której plonem jest dzieło zbiorowe poświęcone demografii i społeczeństwu zachodniego terytorium Polski¹.

Materiały, referaty i głosy dyskusyjne pochodzące z wymienionych wyżej sesji naukowych – to tylko jedna, wprawdzie merytorycznie bardzo ważna, ale jednak tylko drobna część literatury socjologicznej dotyczącej Ziem Zachodnich i Północnych. Pięćdziesiąt lat pracy badawczej prowadzonej na tym obszarze – dwukrotnie przerywanej ze względów politycznych – to szmat czasu, który przyniósł wielką liczbę opracowań monograficznych, wydawnictw regionalnych, a także sporo ogłoszonych programów badawczych – ogólnokrajowych, regionalnych i lokalnych.

To również czas, w którym zmieniła się całkowicie sytuacja polityczna, gospodarcza i społeczna Ziem Zachodnich i Północnych, i wielkim przeobrażeniom uległa ich ludność, weszły bowiem w życie – w zwykłym rytmie demograficznym – kolejne nowe pokolenia. Siłą rzeczy zatem zmieniały się – i zmieniają nadal – treści, którymi zajmują się socjologowie, i w ogóle ludzie nauki. Na pytanie, czy utrzymuje się, i w jakim stopniu, odrębność Ziem Zachodnich i Północnych w stosunku do całego kraju, czy istnieje w związku z tym „własna” problematyka naukowa tego obszaru i czy potrzebne są w dalszym ciągu badania socjologiczne, narzuca się wprost odpowiedź jednoznacznie pozytywna. Wydaje się, że tak, jak w przeszłości masowe osadnictwo, procesy adaptacyjno-integracyjne i świadomość ich znaczenia dla całego społeczeństwa polskiego oddziaływały na motywację i wyobraźnię badaczy, tak i obecna rzeczywistość społeczna Ziem Zachodnich i Północnych dostarcza impulsów kształtujących przedmiot zainteresowań socjologów.

¹ *Demografia i społeczeństwo Ziem Zachodnich i Północnych 1945-1995. Próba bilansu*. Pod red. E. Frątczak i Z. Strzeleckiego, Warszawa 1996.

Dostrzegam dwa zespoły czynników inspirujących do rozwijania badań. Pierwszym są uwarunkowania wewnętrzne Ziem Zachodnich i Północnych, mówiąc inaczej – wciąż utrzymujące się na tym terenie pewne odrębności i różnice w porównaniu z całym krajem. Swoistym i charakterystycznym dla tych ziem zagadnieniem jest utrzymywanie się nietrwałego stanu posiadania gospodarstw wiejskich przez rolników i nieruchomości miejskich przez mieszkańców miast. Zajmowanie gruntów i obiektów z aktami nadania, ale bez posiadanych wpisów hipotecznych, jest dziwnym statusem, który wynika z nieuregulowania tej sprawy w latach powojennego osadnictwa. Stanisław Łach pisze na ten temat następująco:

„Permanentne zmiany przepisów wykonawczych do dekretu w sprawach uwłaszczeń, brak personelu fachowego do przeprowadzania trudnych prac klasyfikacyjno-szacunkowych, zmiany norm obszarowych gospodarstw, prowadzona ich regulacja, wytworzyła niesamowity chaos w tym zakresie. Dlatego efekty akcji uwłaszczeniowej były niewspółmierne male w stosunku do oczekiwań społecznych. Do 1 XI 1948 przyjęto od osadników 448 856 wniosków o nadanie własności gospodarstw, wydano 362 900 orzeczeń i 295 294 akty nadania. Zaświadczeń hipotecznych zaś wydano zaledwie 85 000. Pierwszy etap realizacji złożonego procesu uwłaszczeniowego został zrealizowany w 98% (składanie wniosków), drugi w 65% (wydanie aktów nadania), trzeci zaledwie w 18% (wystawienie zaświadczeń hipotecznych). Wydawane w latach 1947-1950 przepisy prawne utrudniały prowadzenie uwłaszczeń. Z chwilą przystąpienia do wprowadzania spółdzielczych form gospodarowania dalsze prowadzenie uwłaszczeń uznano za niewskazane”².

Status pseudowłasności gospodarstw, bez posiadania zaświadczeń hipotecznych; zasada tzw. wieczystego użytkowania nieruchomości itp. – jest to stan nieznan w Unii Europejskiej. Toteż polscy użytkownicy poważnie obawiają się o swoją przyszłość. Zaniepokojeni są głównie mieszkańcy Ziem Zachodnich i Północnych (choć wieczyste użytkowanie gruntów istnieje i na innych terenach). Zajmują oni bowiem grunty będące kiedyś własnością obywateli Niemiec i wpisane niegdyś do ksiąg hipotecznych. Istnieje więc obawa, że po przystąpieniu Polski do Unii poprzedni właściciele upomną się o swoje prawa. Wszystkie zjawiska związane z tym zagadnieniem (np. powstanie organizacji społecznych mających za zadanie uregulowanie tej sprawy i dyskusje polityczne i sejmowe nad propozycjami ustaw regulujących stan własności; zainteresowanie obywateli RFN możliwością odzyskania dawnych obiektów itd.) zasługują na obserwację i wnikliwe badania.

Są również pewne różnice między Ziemiami Zachodnimi i Północnymi a resztą kraju, które mają charakter demograficzny. Mam na myśli przeciętnie większe odsetki bezrobotnych, sięgające 20-30% (tylko w kilku dużych miastach są mniejsze), a także stale utrzymującą się „młodość” ludności w porównaniu do ludności całego kraju. Na wspomnianej wyżej konferencji

² S. Łach, *Zasiedlanie Ziem Zachodnich i Północnych w latach 1945-1950*. W: *Demografia i społeczeństwo...*, s. 131.

w Opolu wskazano, że na Ziemiach Zachodnich i Północnych w końcu 1994 r. na każdą osobę w wieku poprodukcyjnym przypadają przeciętnie 2,4 osoby w wieku poniżej 18-tu lat (w skali kraju 2,1).

Przedstawiono również prognozę demograficzną, według której tempo przyrostu ludności w perspektywie do 2020 r. będzie szybsze na obszarze województw zachodnich i północnych w porównaniu do pozostałej części kraju. Przeciętnie będzie ono wynosiło po roku 2000 ok. 0,32%, podczas gdy dla całego kraju – ok. 0,27%. Proces starzenia się ludności, który nasili się w Polsce po 2010 r., w większym stopniu dotknie ludność żyjącą w tych województwach³. Jakie z owej nakreślonej tu w wielkim skrócie sytuacji demograficznej Ziemi Zachodnich i Północnych, i z prognoz ludnościowych, wynikają problemy socjologiczne, wymaga obserwacji, rozważań i dłuższych badań.

Drugi zespół czynników stanowiących inspirację badawczą wiąże się z uwarunkowaniami zewnętrznymi sytuacji Ziemi Zachodnich i Północnych. Na kształtowanie się problematyki naukowej i zainteresowań naukowych z dużą siłą wpływa pograniczny charakter tego obszaru. Po pierwsze, w związku z otwarciem granicy między Polską a zjednoczonymi Niemcami, tu właśnie kształtują się stosunki polsko-niemieckie. Jak wskazują ogłoszone wyniki badań terenowych, Ziemia Zachodnie i Północne stanowią prawdziwe laboratorium nowych procesów społecznych w tej dziedzinie⁴. Należy do nich rozwój kontaktów ludnościowych poprzez granicę, współpraca i wymiana transgraniczna, związane z nią nasilone zjawiska patologii społecznej, formowanie się regionów przygranicznych i nowych ośrodków miejskich (Słubice), wreszcie zderzenie się różnych tendencji i oddziaływań, z których jedne wiodą w kierunku współpracy, inne w stronę osiągnięcia jednostronnych tylko korzyści i pozycji dominującej.

Po drugie, granicząc z Niemcami – województwa zachodnie już graniczą z Unią Europejską, a w niedalekiej przyszłości będą stanowiły najbardziej na zachód wysunięty polski rejon Unii. Wówczas nowa sytuacja międzynarodowa Polski – prawna i ekonomiczna – i wynikające z niej problemy najwyraźniej wystąpią właśnie na tym obszarze. Jednym z ważnych składników badań naukowych, do których przygotowanie się jest niewątpliwie atrakcyjnym zadaniem socjologów, będzie umiejętność powiązania swoistej, regionalnej problematyki Ziemi Zachodnich i Północnych z problematyką ogólnopolską

³ L. Nowak, M. Kulisa, *Zmiany liczby i struktury ludności na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski w latach 1989-1994*. W: *Demografia i społeczeństwo...*, s. 616.

⁴ Zob. *Otwarta granica. Raport z badań na pograniczu polsko-niemieckim 1991-1993*. Pod red. S. Lisieckiego. Poznań 1995; *Rocznik Lubuski*. T. XXI. Pod red. E. Hajduka, Zielona Góra 1995 (pt. *Spoleczne postawy młodzieży miast przygranicznych*); *Przeobrażenia społeczno-ekonomiczne obszarów wiejskich pogranicza zachodniego*. Pod red. M. Kłodzińskiego i A. Rosnera. Warszawa 1996.

i międzynarodową, europejską. Wydaje się, że główne ośrodki kulturalne i naukowe tego obszaru – Opole, Wrocław, Zielona Góra, Szczecin, Gdańsk – włączając do nich także Poznań – są już zdolne do przygotowania odpowiednich programów, studiów i badań Ziem Zachodnich i Północnych jako nie tylko pogranicza polsko-niemieckiego, ale również regionu czy zespołu regionów wchodzących w skład Unii Europejskiej.

MAREK ZIÓLKOWSKI

Zastanawiając się nad problemem w jakim sensie Ziemie Zachodnie stanowić mogą dzisiaj atrakcyjny przedmiot badań dla nauk społeczno-humanistycznych warto analitycznie przynajmniej odróżnić dwa podstawowe typy celów badawczych, którym badania Ziem Zachodnich mogą być podporządkowane. Celem pierwszym jest mniej lub bardziej konkretny, idiograficzny opis tej lub innej części czy aspektu społecznego życia tych Ziem, a zatem potraktowanie ich jako obszaru swoistego i specyficznego, ale na tyle istotnego i poznawczego, i praktycznego, że zasługującego na odrębną analizę. Celem drugim jest ujęcie zjawisk i procesów występujących na tym obszarze w szerszych ramach porównawczych, ustosunkowując je do innych terenów i dążąc do sformułowania i empirycznego zweryfikowania czy sfalsyfikowania ogólniejszych prawidłowości. W nauce polskiej ostatnich dziesięcioleci, z wielu oczywistych względów, cel pierwszy zdecydowanie dominował. Badania jemu podporządkowane były, są i będą prowadzone. Wydaje się jednak, że obecnie sens badania tych Ziem polega w coraz większym stopniu na łączeniu obu powyższych celów, tj. na ujmowaniu Ziem Zachodnich i w ich specyfice, i jako przypadku działania prawideł ogólniejszych.

Wśród badań nad Ziemiami Zachodnimi wyróżnić także trzeba wyraźnie badania dotyczące trzech różnych okresów: po pierwsze przeszłości odległej, tzn. przeszłości przed 1944/1945 r.; po drugie przeszłości niedawnej, tzn. okresu 1945-1989; po trzecie wreszcie szeroko rozumianej współczesności, rozpoczętej w 1989 r., a obejmującej doświadczenia systemowej transformacji i otwartej granicy, i będącej przejściem do przyszłości w Zjednoczonej Europie. Badania każdego z tych trzech okresów mają swoją specyfikę, uprawiane są przez odmienne dyscypliny, miały i ciągle mają także odmienne cele pozanaukowe.

1. Celem badania przeszłości odległej wydaje się przede wszystkim pełne i wyważone przedstawienie historycznych kolei stosunków pomiędzy Polakami, wraz z częściowo odrębnymi i mającymi świadomość swej tożsamości grupami etnicznymi takimi, jak np. Kaszubi, Słowińcy, Mazurzy czy Ślązacy z jednej strony, a Niemcami z Zakonem Krzyżackim z drugiej. Chodzi tu nie

tylko o historyczną prawdę, chodzi też o zmianę świadomości potocznej, o uzyskanie przez mieszkańców pełniejszej wiedzy na temat swojej „ojczyzny prywatnej”, o znajomość lokalnej, bardzo często wieloletniej przecież tradycji.

To, co nazywamy Ziemiami Zachodnimi powstało w wyniku politycznej decyzji. Zmiana granic w 1945 r. przywróciła mniej lub bardziej stan z roku tysięcznego, ale radykalnie odwracała wielowiekowe trendy osiedleńcze zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie Polski, doprowadzając do przerwania ciągłości tradycji kulturowej, a więc również i wiedzy dotyczącej powstania, historycznej roli i sensu rozmaitych obiektów i wydarzeń zachodzących na tych ziemiach. To przerwanie ciągłości wyraża się na dwa sposoby. Pierwszy to ignorancja i zapomnienie, drugi to zasadnicza zmiana interpretacji sensu poszczególnych obiektów, wydarzeń i ludzi.

Zapomnieniu ulegało to wszystko, co nie pozostawiło żadnych śladów materialnych. Była to przede wszystkim pamięć o ludziach, którzy niegdyś żyli na danym terenie, ich czynach i dokonaniach. Zapomnieniu ulegały nazwy miejscowości, nawet tych kojarzących się z ważnymi wydarzeniami historii już nie tylko lokalnej, ale i powszechnej. Trudno oczywiście wymagać, by w Polsce podtrzymywano pamięć o wszystkich byłych niemieckich mieszkańcach, jednakże niektórzy z nich na pewno na to zasługują, choćby przez patronowanie nazwom ulic. Radykalizm zmian ludnościowych po drugiej wojnie światowej przesłonił niekiedy oczywisty fakt, że przez długie stulecia różne grupy etniczne współżyły i współpracowały w jednym miejscu solidarnie przyczyniając się do jego rozwoju.

2. Badanie przeszłości niedawnej powinno mieć także na celu przede wszystkim odtworzenie wszystkich aspektów historii Ziem Zachodnich po 1945 r., zwłaszcza tych, których nie wolno było i badać i upowszechniać ze względu na cenzurę i w specyficzny sposób zdefiniowaną „rację stanu”. Mimo olbrzymiej ilości różnych istniejących już analiz i historycy i socjologowie, politologowie czy etnografowie mają jeszcze wiele białych plam do zapisania. Przesunięcie granic i zasiedlenie Ziem Zachodnich jest podstawowym wydarzeniem w historii Polski Ludowej, nie tylko w aspekcie procesów gospodarczych, demograficznych i społecznych, ale także i jako zasadniczy czynnik wyznaczający sytuację i działania komunistycznej władzy oraz stosunek do niej różnych grup społeczeństwa, udzielających jej legitymizacji bądź ją odrzucających. Dzieje PRL-u są fascynującym splotem politycznego i policyjnego ucisku, prób modernizacji, przeprowadzania zmian gospodarczych i społecznych (które przyniosły bardzo różne – i pozytywne i bardzo szkodliwe efekty), niepełnej suwerenności oraz prób obrony i odwołania się do swoiście przedefiniowanego interesu narodowego. W owym zaś splocie Ziemie Zachodnie zajmowały miejsce centralne.

Na Ziemach Zachodnich, w pustce osadniczej i po wysiedleniu dotychczasowych prywatnych właścicieli panowały najbardziej w Polsce sprzyjające

warunki do wprowadzania od zera państwowego, scentralizowanego socjalizmu. Większa zależność nowych przybyszy od decyzji władzy państwowej łączyła się jednak z poczuciem własnych wyrzeczeń, oczekiwaniem stosownych rekompensat, silniejszą roszczeniowością w stosunku do władzy i głębiej przeżywanymi rozczarowaniami. Wydaje się, że te składniki społecznych postaw były jedną z przyczyn tego, że właśnie na Ziemiach Zachodnich – zwłaszcza w Gdańsku, Szczecinie i Wrocławiu dochodziło tak często do robotniczych protestów. Innym efektem tej sytuacji była specyficzna struktura własności rolnej, z olbrzymim udziałem PGR-ów. Można zaryzykować tezę (jako hipotezę do dalszych badań), że Ziemia Zachodnie były gospodarczo najbardziej „usocjalistycznioną” częścią kraju, co z jednej strony wpłynęło na siłę protestów przeciw staremu reżimowi, z drugiej zaś stało się poważną przeszkodą w próbach zmiany ładu gospodarczego po 1989 r., czynnikiem zwiększającym społeczne koszty przemian i co za tym idzie pogłębiającym społeczną nostalgię za „socjalistycznym państwem opiekuńczym”, nostalgię, która właśnie na tym obszarze występuje obecnie stosunkowo często.

Szukaniu ogólniejszych prawidłowości wprowadzania i odrzucania „realnego socjalizmu” na tych obszarach towarzyszyć powinny także dalsze badania nad wieloma wydarzeniami i procesami szczegółowymi i specyficznymi dla tych ziem, a związanymi zwłaszcza z „zapośredniczonymi” – przez władzę i jej decyzję – stosunkami pomiędzy różnymi grupami etnicznymi i kulturowymi. Chodzi tu znowu i o usuwanie „białych plam” i ogólniejszą refleksję nad relacjami pomiędzy odgórnymi decyzjami i propagandą polityczną a spontanicznymi oddolnymi postawami wobec członków innych grup etnicznych. Dalszych analiz wymagają m.in.: akcje przesiedlania i wysiedlania, wraz z towarzyszącymi im ludzkimi doświadczeniami, a w tym i osobistymi tragediami i zabużan, i wysiedlanej ludności niemieckiej, i przesiedlanej na zachód ludności ukraińskiej, i wreszcie pozostałych na miejscu grup autochtonicznych, Mazurów, Słowińców czy Ślązaków Opolskich – niegdyś walczących o polskość, a po 1945 r. w rozmaity sposób dyskryminowanych i przez władzę i przez ludność napływową, a w efekcie decydujących się często na emigrację. Dobrze byłoby przybliżyć problemy związane z obecnością na tych terenach i będących państwem w państwie wojsk rosyjskich. Przemyślenia i powtórnej analizy wymagają wreszcie tezy na temat stopnia asymilacji i integracji mieszkańców Ziemi Zachodnich.

3. Najważniejsze jednak – zwłaszcza z perspektywy socjologa, ekonomisty czy politologa – jest badanie rozpoczętej w 1989 r. współczesności Ziemi Zachodnich. Podobnie jak cała Polska przechodzą one obecnie olbrzymie przemiany, obok prawidłowości wspólnych całemu krajowi występują tu jednak i procesy specyficzne, które – jak można sądzić – nie będą bynajmniej zanikać. Na Ziemiach Zachodnich uwidacznia się i uwidaczniać się będzie najsilniej zmiana w międzynarodowym, geopolitycznym, „geogospodarczym” położeniu Polski. Od pozycji peryferyjnych regionów zamkniętego w istocie przed światem zewnętrznym kraju przeszły one do pozycji regionu położonego

przy otwartej, najczęściej przekraczanej i najistotniejszej gospodarczo granicy, regionu będącego pomostem do najsilniejszego gospodarczo kraju Europy i całej Unii Europejskiej.

Ostatnie lata tego wieku są przy tym jedynie okresem przejściowym, po którym nastąpi pełna integracja Polski z Unią Europejską, ze wszystkimi dobrodziejstwami i szansami, ale także wyzwaniem i niebezpieczeństwami tej integracji.

Należy zdawać sobie sprawę, że polskie Ziemie Zachodnie będą obszarem, na którym częściej chyba niż gdzie indziej i na różne sposoby sprawdzane będą możliwości i odczuwane będą efekty polityki zniesionych granic i swobodnego przepływu ludzi, kapitałów i idei. W przyszłej Unii Dwudziestu będzie to jedyny większy obszar, który stosunkowo niedawno – bo pięćdziesiąt parę lat temu – zmienił i przynależność państwową i – w sposób tak radykalny – charakter kulturowo-etniczny. Niezależnie od rozmaitych ograniczeń ze strony polskiej i samoograniczeń ze strony niemieckiej pojawią się przecież nowe możliwości nawiązywania przez byłych mieszkańców tych Ziemi i ich potomków kontaktów z tym obszarem, wywierania przez nich wpływu poprzez obecność fizyczną czy inwestycje kapitałowe, stałych czy przejściowych pobytów spowodowanych względami gospodarczymi czy kulturowo-historycznymi. (Nawiązywanie takiego typu kontaktów będzie *nota bene* znacznie trudniejsze w przypadku Polaków pragnących przywrócić swe osobiste związki z ziemiami wschodnimi przedwojennej Rzeczypospolitej, między innymi z tego względu, że rozszerzenie Unii Europejskiej – wraz z towarzyszącymi mu swobodami przepływu ludzi czy kapitałów – na te obszary jest w dającej się przewidzieć przyszłości bardzo mało prawdopodobne). Polskie Ziemie Zachodnie mogą być jednym z kluczowych testów funkcjonowania i efektów polityki ogólnoeuropejskiej, obywatelskiej równości praw, przy nierówności potencjału gospodarczego, zróżnicowaniu etniczno-kulturowym i pamięci etnicznych konfliktów. Jest to dla Polski olbrzymia szansa, ale i pewne niebezpieczeństwo. Nie jest bowiem bynajmniej tak, że międzyludzkie kontakty prowadzą zawsze do złagodzenia napięć czy usunięcia wzajemnych negatywnych stereotypów.

Geograficzne położenie Ziemi Zachodnich wpływać będzie ogólnie pozytywnie na szybkość ich rozwoju gospodarczo-kulturowego. W myśl wszystkich prognoz Polska będzie się różnicować, a szybszy rozwój nastąpi w pasie zachodnim kraju po Poznań, Gdańsk i Kraków oraz wyspowy w aglomeracji warszawskiej. Oddziaływać będzie wpływ silniejszych gospodarczo sąsiadów, a zwłaszcza rosnącej metropolii berlińskiej, na rzecz której Ziemie Zachodnie już obecnie zaczynają pełnić nowe funkcje – m.in. turystyczne i wypoczynkowe. Tworzy się także miejscami swoista *lingua franca* pogranicza, gdzie język polski – zwłaszcza handlowy – nasiąka uproszczonymi zwrotami już nie tylko angielskimi, co jest zjawiskiem ogólnokrajowym, ale niemieckimi i... o paradoksie, rosyjskimi. Wszystkie te procesy – niezależnie od ich praktycznej doniosłości – wydają się być rajem badawczym dla przedstawicieli nauk społeczno-humanistycznych.

USTAWA ZASADNICZA REPUBLIKI FEDERALNEJ NIEMIEC

GRUNDGESETZ FÜR DIE BUNDESREPUBLIK DEUTSCHLAND

Pod redakcją Lecha Janickiego

Stron 350

Wersja niemiecka i polska z uwzględnieniem
tekstów wszystkich kolejnych zmian.

Wydanie II według stanu na 31 grudnia 1996 r.

Publikacja, którą oddajemy do rąk Czytelnika, jest drugim uaktualnionym wydaniem pełnego tekstu konstytucji, czyli Ustawy Zasadniczej Republiki Federalnej Niemiec (*Grundgesetz für die Bundesrepublik Deutschland*), z uwzględnieniem jej dotychczasowego rozwoju, tj. tekstu pierwotnego i wszystkich kolejnych zmian do tego tekstu wprowadzonych. Przedstawiamy w równoległym porównawczym układzie tekst niemiecki w brzmieniu, w jakim został on ogłoszony w Federalnym Dzienniku Ustaw („Bundesgesetzblatt”) oraz jego tłumaczenie na język polski. Układ taki pozwoli czytelnikowi polskiemu korzystać z polskiego brzmienia konstytucji zachodnioniemieckiej w bezpośredniej konfrontacji z oryginałem niemieckim.

Obydwa teksty: niemiecki i polski zostały zarazem (przy pomocy różnego rodzaju czcionek) ułożone w taki sposób, że obrazując pierwotny tekst konstytucji i teksty jej poszczególnych zmian, później do niego wprowadzonych, uwypuklają optycznie także jego obowiązujące brzemienie według stanu na dzień 31 grudnia 1996 r. Wydanie niniejsze, podobnie jak i poprzednie, nawiązuje poniekąd do dawniejszych polskich wydań i tłumaczeń konstytucji RFN.

DO NABYCIA:

- w księgarniach naukowych
- w Instytucie Zachodnim, 61 - 772 Poznań, Stary Rynek 78/79 (także za zaliczeniem pocztowym)
- w księgarni, Poznań
Ratuszowa 25/27 (domki budnicze)